



W czasie akcji i ćwiczeń Łukasz Jarończyk nigdy się nie oszczędzał



Swoją przygodę z OSP zaczął od służby przy Grobie Pańskim



Ćwiczenia w obsłudze pomp przydały się w czasie powodzi

Strażak z białaczką potrzebuje pomocy

Łukasz Jarończyk z Męciny Wielkiej ratował życie, gasił pożary, teraz sam czeka na wsparcie

Męcina Wielka

Lech Klimek
l.klimek@gk.pl

Łukasz Jarończyk to 25-letni, silny mężczyzna. Strażak ochotnik. Jeszcze kilka tygodni temu niósł pomoc innym. Był gotowy do akcji na każde wezwanie. Gdy tylko w jego rodzinnej wsi, Męcinie Wielkiej w gminie Sękowa, zawyła syrena alarmowa, rzucał wszystko i biegł do remizy, wsiadał do wozu i jechał ratować ludzkie życie czy mienie.

Białaczka jak wyrok

Nagle, zrzędzeniem złego losu sam znalazł się w wielkiej potrzebie.

- To spadło na nas wszystkich jak grom z jasnego nieba - ze smutkiem w głosie mówi Damian Prorok, prezes OSP w Męcinie Wielkiej. - Gdy kilka tygodni temu dowiedziałem się, że Łukasz zachorował na białaczkę, to nie chciałem w to uwierzyć - mówi.

Diagnoza lekarska nie pozostawiała jednak wątpliwości. Łukasz, zamiast ratować in-

nych, musi walczyć ze straszną chorobą. Sam potrzebuje ratunku. - Nie zostawimy go w potrzebie - zapewnia prezes Prorok. - Łukasz jest z nami od 2007 roku. Na początku pełnił służbę przy Grobie Pańskim i szkolił się. Gdy skończył 18 lat, mógł razem z nami wsiąść do wozu i jechać na akcje.

Strażak i głowa rodziny

Męcina Wielka to spokojna wieś. Nie ma tu spektakularnych pożarów ani wielkich powodzi. Coraz mniej w niej młodych ludzi. Uciekają do miast w poszukiwaniu pracy. Łukasz został na miejscu, prowadzi razem z mamą małe gospodarstwo rolne. Starszy brat, Mateusz, też strażak ochotnik, ma już własną rodzinę. Po śmierci ojca to na barkach Łukasza spoczął obowiązek opieki nad rodziną. Jego młodszy, 10-letni brat Józef w tym roku przystąpi do pierwszej komunii.

- Łukasz to świetny, młody człowiek - opowiada prezes. - Pamiętam jego pierwsze poważne zadanie, w 2010 roku, w czasie powodzi. Miał tylko 19 lat, ale bez wahania pojechał

do Szczucina, by tam pomagać ludziom i walczyć z żywiołem.

Teraz Łukasz przebywa w szpitalu w Krakowie. Tam jest poddawany leczeniu. Jak na razie, dość dobrze reaguje na kurację, jednak by mieć pewność, że wszystko będzie dobrze, jego koledzy poszukują dawcy szpiku, który może okazać się konieczny w ratowaniu życia.

Krewni nie wchodzą w grę

- Niestety, w najbliższej rodzinie nie znaleziono nikogo, kto mógłby być dawcą - relacjonuje komendant OSP Męcina, a prywatnie kuzyn Łukasza, Paweł Ślimak. - Dlatego organizujemy wielką akcję rejestracji do bazy dawców. Odbędzie się ona 7 maja w Komendzie Powiatowej PSP w Gorlicach, podczas corocznej akcji zbiórki krwi.

Sam Łukasz też był honorowym dawcą krwi. Zanim w Męcinie powstał klub HDK, razem z kolegami z OSP oddawał krew w komendzie PSP w Gorlicach.

- Łukasz nigdy nie odmawiał pomocy, więc mam nadzieję, że teraz, gdy pomoc jest potrzebna jemu, inni mu jej również nie odmówią - stwierdza Damian Prorok. - To jest chłopak z sercem otwartym dla wszystkich, a i dłonie ma pomocne.

By zostać dawcą szpiku, nie są konieczne żadne specjalistyczne zabiegi. To jest tylko małe ukłucie w palec lub wymaz z jamy ustnej. Im większa baza, tym większa szansa na znalezienie dawcy, który może uratować życie potrzebującej tego osobie. ●



Łukasz sam był dawcą krwi, teraz potrzebuje dawców szpiku - mówi Paweł Ślimak, komendant OSP w Męcinie Wielkiej